



ROLNIK

Motto:
„Uczcie się
wzbogacaj-
cie się —
czekajcie.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony zagadnieniom rolniczym.

Nr. 18

Wąbrzeźno, dnia 20 czerwca 1931 r.

Rok 3

Pod znakiem sianokosów.

(U w a g i.)

Jak Polska długa i szeroka — od Bałtyku aż po góry Tatry i od Odry aż po Dźwinę — rozlega się obecnie na zielonych łąkach brzęk i poklepywanie niezliczonych kos gospodarskich. Zaznaczę mimochodem, że dziesiątki, ba! setki tysięcy tych kos można zastąpić przez spółdzielcze, t. j. zakupione przez całą wieś, lub przez pewne grupy gospodarzy, mechaniczne kosiarki, które zaoszczędziłyby wiele drogiego czasu i wiele ciężkiej, znoonej pracy.

Jest rzeczą niewątpliwą, że przez bardzo długie jeszcze czas siano łąkowe oraz sucha koniczyna pozostaną w Polsce główną podstawą przemieszania inwentarza, a zwłaszcza bydła rogatego. Jakkolwiek bowiem współczesna racjonalna (należyta) hodowla jest nie do pomysłenia bez różnego rodzaju mieszanek i kiszzonek, oraz bez pasz treściwych, to jednak chociażby z powodu małych rozmiarów większości gospodarstw wiejskich i dużej stosunkowo obfitości łąk w naszym kraju, siano łąkowe jest i będzie najbardziej rozpowszechnioną i najbardziej niezawodną paszą zimową. A musimy przyznać, że łąki i dobre nawet pastwiska traktuje się u nas po macoszemu. Niejednokrotnie zwłaszcza wśród małorolnych, słyszy się zdanie, że uprawa łąk jest niepotrzebna, gdyż po deszczach wiosennych i tak się zazielenią. Zazielenią się — to prawda, ale po większej części chwastami, z których chudoba żadnych korzyści mieć nie będzie.

Żeby łąka mogła dawać obfitą i pożywną dla zwierząt trawę, trzeba ją pielęgnować, może nie tak starannie i często, jak ziemię orną, ale w każdym razie dobrze i umiejętnie.

Do zabiegów, mających na celu zagospodarowanie łąk i pastwisk, należy zaliczyć: uregulowanie wilgotności, wytopienie chwastów, stworzenie warunków, aby porost łąk i pastwisk składał się z traw pożytecznych i zasobnych w składniki odżywcze (uprawa i podsiew) oraz zabiegi mające na celu dostarczenie pokarmów roślinnych, zarówno trawom, jak i roślinom motylkowym. Corocznie więc należy oczyścić wszelkie kanały, rowy dopły-

wowe i odpływowe, oraz rowki pomocnicze, które na łąkach zarastają i zanieczyszczają się szybko. Wszelkie nierówności powierzchni winny być zaraz po sianokosach możliwie dokładnie wyrównane. Żeby nadać powierzchni łąkowej dostateczną przepuszczalność, przewiewność i pulchność, trzeba ją przynajmniej raz do roku (a w razie potrzeby i częściej) bronować i wałować. Bronowanie wykonać dokładnie i mocno, najlepiej w krzyż, nie bojąc się tego, że ukaże się czarna ziemia, gdyż zaszkodzi to tylko roślinom niepożądanym na łące, a dobra trawa, zwłaszcza po zasileniu powierzchni nawozem pomocniczym (o czym będzie mowa poniżej) odrodzi się szybko i obficie. Wydrapany bronami mech, kępy zastarzałych traw i większe chwasty, powinny być zgrabione i usunięte z łąki. Bronowanie i wzruszanie powierzchni można wykonywać tak jesienią, jak wiosną, w zależności od rodzaju łąki, od gleby i od powierzchni. Na łąkach nie zalewanych wodą — lepiej wiosną, na łąkach zalewanych, lepiej wiosną zaraz po ustąpieniu wody.

Pamiętać również trzeba, że trawa łąkowa, tak jak wszelkiego rodzaju rośliny użytkowe, wymaga nawożenia. A więc, celem zapobieżenia zakwaszeniu łąk, (co zdarza się bardzo często), należy stosować wapnowanie, a dla wzmocnienia pożytecznych traw trzeba dodawać azotu i potasu. — Doświadczenie i praktyka wykazały, że, poza nawożeniem jesiennym i wiosennym, bardzo korzystnie wpływa na drugi (ewentualnie i trzeci) plon pod względem ilości i jakości, nawożenie azotowe, dokonane po pierwszych sianokosach, a więc w połowie czerwca (około św. Jana). Z nawozów azotowych najlepszym bodaj będzie w danym wypadku saletrzak, którego część saletrzana i amonowa wpłynie bardzo dodatnio na dalszy porost traw. Po pierwszym więc pokosie łąki lub po pierwszym wypasieniu pastwiska dajmy saletrzak w ilości 100 — 150 kg. na hektar, przyczem po wysiewie saletrzaka należy go niezwłocznie przybronować. Do nawożenia jesiennego za najwygodniejszy nawóz należy uznać tomasynę, gdyż dajemy w ten sposób za jednym zamachem i kwas fosforo-

wy i wapno. Przeciętna dawka tomasówki na 1 ha wynosi 8 — 10 q. w pierwszym roku, w następnych zaś można ją znacznie obniżyć.

Pamiętajmy, że i trawa, żeby stać się dobrą i obfitą paszą, wymaga nakładu pracy i zasilenia nawozami.
Wit.

Działalność parcelacyjna Banku Rolnego.

Znaczny spadek rentowności gospodarstwa rolnego, oraz wynikające stąd pogorszenie sytuacji finansowej szerokich rzesz drobnych rolników, wywołały poważne osłabienie ruchu parcelacyjnego, mimo wydatnego wzrostu podaży gruntów wielkiej własności i znacznej niżki cen ziemi. To też nie wyczerpano zapasu ziemi przygotowanego przez Bank Rolny, a zaznaczyć należy, że w tym czasie działalność agrarna Banku Rolnego została poważnie usprawniona.

O powiększeniu zakresu i wydajności akcji agrarnej Banku Rolnego świadczą następujące liczby: obszar nabyty oraz przyjęty w 1930 r. do parcelacji obejmuje 11.995,6 ha, zaś obszar przekonany nabywcom — 11.002,3 ha, podczas gdy w roku 1929 analogiczne liczby wynosiły: 10.439,9 ha i 6.338,8 ha. Fundusze, zaangażowane w działalność parcelacyjnej, wyrażały się w dniu 1. 1. 1931 r. kwotą 26 988 tys. zł., podczas gdy w bilansie na dzień 1 stycznia 1930 r. figurowały w sumie 19.151 tys. złotych. Podkreślić należy, że decydując się ze względów państwowych i społeczno - gospodarczych na rozszerzenie akcji agrarnej, Bank Rolny równocześnie unikał długotrwałego uwięzienia swych kapitałów w nieruchomościach ziemskich, dążąc do zakupów majątków... dających się do szybkiej parcelacji, aby w ten sposób przyspieszyć obrót zaangażowanych środków i zapewnić im maksymalną wydajność. To też z ogólnego obszaru 7.694,2 ha, nabytego w 1930 r. przypadało na grunty orne, pastwiska i łąki 95,9 proc., zaś na grunty leśne, poleśne i inne — zaledwie 4,1 proc.

W 1930 r. oszacowano ogółem 73 majątki o łącznym obszarze 46.744,9 ha — bądź zgłoszono do kupna i zamiany, bądź wystawiono na licytację, bądź wreszcie zaoferowano do komisowej parcelacji. Z oszacowanych nieruchomości nabyto 3 majątki o obszarze 7.964,2 ha, a do komisowej parcelacji przyjęto 6 majątków o obszarze 4.301,3 ha, — razem 11.995,6 ha.

Przez cały czas trwania akcji agrarnej, a więc od 1924 r. do końca 1930 r. Bank nabył 78 majątków o łącznym obszarze 73.348,9 ha, zaś do komisowej parcelacji przyjął 16 majątków o łącznym obszarze 19.112,3 ha — razem więc 94 majątki, obejmujące powierzchnię 92.461,2 ha. Racjonalny zakup ziemi oraz sprawne funkcjonowanie aparatu umożliwiło w r. 1930 znaczne przyspieszenie toku parcelacji. Ogólne projekty parcelacyjne opracowano dla 22 majątków na obszar 13.106,29 ha, a szczegółowe dla 39 majątków na obszar 12.733,99 ha. W posiadanie nabywców oddano 2.067 działek lub samodzielnych osad o łącznym obszarze 11.002,3 ha. Umów wstępnych zawarto 1.263 na obszar 9.032,08 ha, zaś aktów kupna - sprzedaży, bądź też hipotecznego przewłaszczenia gruntu sporządzono 1.285 na obszar 7.441,7 ha.

Od początku działalności agrarnej Bank rozparcelował t. j. przekazał nabywcom: z majątków własnych 32.449,2 ha, a z majątków komisowych 11.472,7 ha — razem 43.921,9 ha.

Mimo tak wzmoczonego tempa parcelacji, Bank dysponował jednak w dniu 1. 1. 1931 r. zapasem ziemi, obejmującym 47.773,7 ha, czyli o 1.336,6 ha więcej, niż w dniu 1. 1. 1930 r., a to wskutek rozszerzenia zakupu gruntów. Z ogólnej liczby 2.067 parcel, utworzonych w r. ub., przypadło w udziale: adjacantom 1.380, osadnikom 382, służbie dworskiej 100 parcel. Przeciętny rozmiar działek wahał się — zależnie od przeznaczenia, od rodzaju gleby i od lokalnych warunków gospodarczych — dla adjacentów od 1,1 do 10,1 ha, dla osadników od 6 do 24,9 ha, wreszcie dla służby dworskiej od 3,5 do 23,3 ha.

Na oddzielną wzmiankę zasługuje akcja zabudowy osad powstałych z parcelacji. Akcję tę podjął Bank w 1928 r. na terenie województw zachodnich, a następnie rozszerzył ją i na kresy wschodnie. Posiada ona doniosłe znaczenie propagandowe dla sprawy podniesienia stanu budownictwa wiejskiego. Ogółem Bank Rolny zabudował 258 osad, z czego 89 przypada na 1930 r. Większość wzniesionych osad składa się z domu mieszkalnego, budynku gospodarskiego i stodoły.

Jeśli uwzględnić całkowity obrót ziemią, w zarządzie Banku znajdowało się w ciągu 1930 r. ca 56.000 ha gruntu, nie licząc 4.365 ha przyjętych do komisowej parcelacji, a pozostawionych w ręku właściciela. Obszar zagospodarowany wynosił w r. ub. 26.221 ha, z czego Bank eksploatował na własny rachunek 14.136,5 ha, natomiast wydzierżawił za opłatą pieniężną 9.985,5 ha, a za część sprzętu — 2.099,5 ha. Mimo prowizorycznego charakteru administracji, Bank dążył do utrzymania względnie podniesienia kultury rolnej w parcelowanych majątkach przez racjonalne użytkowanie i staranne zagospodarowanie ziemi, a w razie potrzeby również przez uskutecznianie niezbędnych robót meljoracyjnych. I tak np. w majątkach: Bereźno, Dubno, Obhowo-Majdan-Herby i Telechany zostało w roku 1930 zmeljorowane około 2.250 ha gruntów ornych i 240 ha łąk. W zakresie administracji leśnej opracowano w 1930 r. projekt zmiany rodzaju użytkowania obszaru 2.180 ha.

W związku z działalnością parcelacyjną i kredytową oraz likwidacją wierzytelności b. rosyjskich banków ziemskich otakowano 4.055 nieruchomości o łącznym obszarze 298,7 tys. ha, zaś dla potrzeb kredytu rejestrowego pod zastaw pól rolnych oszacowano w 428 majątkach około 736 tysięcy kwintali zboża. Wobec zaostreżenia restrykcji kredytowych, zarówno liczba jak i obszar oszacowanych gospodarstw zmniejszyły się w porównaniu z latami ubiegłymi. Jedynie w dziale szacunków zbożowych wzrosła znacznie ilość pracy w związku z rozszerzeniem kredytu pod rejestrowy zastaw zboża. Wskutek braku dostatecznej liczby kandydatów, którzy posiadaliby odpowiednie kwalifikacje, instytucję taksatorów przysięgłych, nie związanych stałym stosunkiem służbowym z Bankiem w 1930 r. zlikwidowano.

Grzyby, jako dochód uboczny wsi polskiej.

Wież polska winna wyciągnąć naukę z ciężkiego okresu dwu lat ubiegłych i nauczyć się czerpać dochody poboczne z wielu zaniedbanych zupełnie źródeł. Jednym z takich źródeł mogłyby stać się niewątpliwie — grzyby. Jak wiadomo, lasy polskie obfitują w różne gatunki grzybów jadalnych, przyczem niektóre z tych gatunków (t. zw. „prawdziwki”, rydze, pieczarki, smardze i t. d.) są bardzo poszukiwane nie tylko przez mieszkańców naszych miast, lecz i przez mieszkańców innych krajów, w których te gatunki nie rodzą się zupełnie lub w niedostatecznej ilości.

Oprócz grzybów, rosnących dziko, niektóre gatunki dają się hodować sztucznie i wówczas wartość ich handlowa znacznie wzrasta. Dotychczasowy sposób korzystania przez ludność wiejską z grzybów był prawie zupełnie pierwotny i nie miał żadnego znaczenia handlowego. Ot, szły sobie dzieciśka i stare babcie do boru, zbierając grzyby bez ładu i składu, a później gospodyni pitrasila je byle jak na strawę, a już w najlepszym razie garść jakąś ususzyła w kominie na własne potrzeby. — W niektórych tylko okolicach suszono większą ilość grzybów na sprzedaż, ale suszono licho, bez należytego wyboru i sprzedawano przygodnym kupcom za psie pieniądze. To wszystko powinno się zupełnie zmienić i całkiem inaczej urządzić.

Przedewszystkiem więc grzyby, czy to rosnące dziko, czy to hodowane, należy uważać, jako poboczne, wprawdzie niewielkie, ale stałe źródło dochodu i postanowić, żeby w żadnej chacie wiejskiej nie zabrakło na jesieni pachnących sznurów wyborowych suszonych grzybów, które zawsze znajdują chętnych nabywców. W tym celu trzeba wykorzystać poranki wolne od roboty w polu i pod

kierownictwem osób starszych zmobilizować całą zdolną już do grzybobrania dzieciarnię wiejską, celem skierowania jej w odpowiednie miejsca partjami, liczącymi 10 — 15 głów. Z zebranego plonu należy oddzielić wszystkie grzyby zupełnie zdrowe i nadające się do suszenia ze względu na swój gatunek i wielkość, a resztę tylko przeznaczyć na strawę dla domowników. Suszyć grzyby należy bardzo starannie, nie pozwalając im w żadnym wypadku zapleśnieć, lub wyschnąć na wióry, przyczem różnych gatunków na jednym sznurze mieszać nie wolno. Grzyby, które ze względu na swój gatunek nie nadają się do suszenia, jak n. p. rydze, można solić lub marynować, ale zawsze bardzo starannie i ze znajomością rzeczy. W ten sposób każda gospodyni wiejska może łatwo i nieznacznie uciąć, skromnie licząc, 5 — 10 kg. dobrych suszonych grzybów, za które otrzyma wysoką cenę w spółdzielni lub większym i uczciwym sklepie miejskim, nie mówiąc już o doraźnej sprzedaży sezonowej grzybów świeżych, lub solonych i marynowanych.

W wielu okolicach kraju udawałaby się i opłacała znakomicie sztuczna hodowla pieczarek, ale ta sprawa wymagałaby już oddzielnego, bardziej szczegółowego i fachowego omówienia. Tutaj rzuciliśmy tylko myśl, że wsi polskiej nie wolno zaniedbywać obecnie żadnego źródła skromnego bodaj dochodu i że ziemia — żywicielka, poza roślinami uprawianymi w pocie czoła, daje człowiekowi jeszcze inne dziko rosnące płody, jak grzyby i jagody, z których przy dobrych chęciach i odrobinię przedsiębiorczości również korzystać można.

Wit.

—o—

Sprawy emigracyjne.

Specjalne transporty emigracyjne do Francji.

Emigranci, którzy udawali się do Francji z pominięciem stacji zbernej w Mysłowicach narażeni byli do tej pory na liczne niewygody w podróży, nadużycia ze strony przygodnych oszustów, nielegalnych pośredników i t. p. Pragnąc temu zapobiec, a zarazem umożliwić emigrantom korzystanie z ulg przy przejazdach na kolejach zagranicznych, Syndykat Emigracyjny na zasadzie umowy zawartej z Polskiem Biurem Podróży „Polexpress” w Paryżu, zatwierdzonej przez Urząd Emigracyjny przystąpił do zorganizowania **specjalnych transportów do Francji i Belgji, które poczynając od dn. 11 czerwca 1931 r., odchodząc będą z Poznania raz na tydzień we czwartki wieczorem.**

Emigranci, odbywający podróz tymi transportami, korzystają z następujących udogodnień:

a) cena biletu niższa od cen normalnych, pobieranych przez kasy kolejowe;

b) podróz pod opieką specjalnych konwojentów w osobnych wagonach, względnie pociągach pośpiesznych.

W związku z powyższem, Syndykat Emigracyjny (Warszawa, Marszałkowska 124) radzi, aby wszyscy emigranci, którzy zamierzają wyjechać do Francji lub Belgji, **na podstawie wezwań imiennych od krewnych, znajomych lub pracodawców, a nie posiadający wezwań do Mysłowic, zwracali**

się do Biur Syndykatu Emigracyjnego, które bez żadnych opłat ze strony emigrantów, wyrobiją im wszelkie dokumenty potrzebne na wyjazd, oraz paszporty emigracyjne, a także ułatwią uzyskanie wiz konsularnych.

Emigranci, którym Syndykat Emigracyjny wyrobił paszporty i wize konsularne krajów, przez które będą przejeżdżać, będą kierowani do Poznania do stacji zbernej (adres: Poznań, dworzec główny, poczekalnia IV klasy, Syndykat Emigracyjny) skąd transporty będą dalej wysyłane.

Zniżki kolejowe dla emigrantów, wyjeżdżających do Francji i Belgji za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego, wynoszą 50 proc. na kolejach polskich oraz znaczne ulgi na kolejach zagranicznych, n. p. bilet ulgowy ze Zbąszynia do Paryża dla osoby dorosłej kosztuje tylko zł. 98,35, do Lille zł. 88,75, do Liege zł. 79,60.

Z powyższych zniżek mogą również korzystać osoby, które stale przebywają na terenie Francji i Belgji, a przyjechały na urlop do Polski i wracają z powrotem zagranicę.

Emigranci, wyjeżdżający z terenów, gdzie nie ma oddziału lub agentury Syndykatu Emigracyjnego, winni za pośrednictwem najbliższego Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy wyrobić sobie dokumenty na wyjazd i z gotowym paszportem zagranicznym przyjechać do Poznania we czwartek rano, gdzie biuro Syndykatu Emigracyjnego na dworcu kolejowym udzieli zaświadczeń na zniżkowe bilety kolejowe i włączy emigranta do transportu.

Zapotrzebowanie na roboty rolne do Francji.

Dowiadujemy się od Syndykatu Emigracyjnego, że zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 2.025 osób, które w ciągu miesiąca czerwca wyjadą do robót rolnych we Francji, w tem:

- a) 1.150 mężczyzn,
- b) 870 kobiet — z czego 70 małżeństw bezdzietnych.

Nadmienia się, że na powyższe zapotrzebowanie mogą wyjeżdżać jedynie zdrowi i zdolni do pracy robotnicy i robotnice rolne.

Emigrantów do robót rolnych we Francji rekrutują jedynie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy w powiatach: Wieluń, Kalisz, Radomsko, Lublin, Kraków, Nowy Sącz, Tarnów, Lwów, Tarnopol i Przemyśl.

Bezpłatny przewóz bagażu dla emigrantów.

Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że emigranci, wyjeżdżający do Ameryki Południowej (Argentyna, Brazylja, Urugwaj), uprawnieni są do bezpłatnego przewozu bagażu koleją od miejsca najbliższego dla emigranta oddziału Syndykatu Emigracyjnego w następującej ilości:

- 100 kg. bagażu na cały bilet okrętowy,
- 50 kg. bagażu na pół biletu okrętowego,
- 25 kg. bagażu na ćwierć biletu okrętowego.

Emigranci, udający się do Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady są uprawnieni do przewożenia koleją bezpłatnie 100 kg. bagażu na całą kartę okrętową i 50 kg. na pół karty okrętowej, licząc przewóz od miejsca zarejestrowania emigranta. — Zaznacza się, że bagaż powinien składać się jedynie z przedmiotów użytku osobistego, gdyż przewożenie jakichkolwiek towarów nie będzie traktowane jako przewóz bagażu.

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ KOLONIZACJA POLSKA W BRAZYLJI?

Poważny dziennik brazylijski „Diario da Manhã” wychodzący w Victorii, stolicy stanu Espirito Santo, zamieszcza opis rozwoju kolonizacji polskiej, prowadzonej w tym stanie przez Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie.

Jak wiadomo, w roku 1929 Towarzystwo Kolonizacyjne założyło w Espirito Santo kolonię polską pod nazwą „Aquia Branca” — „Orzeł Biały”. Oto niektóre uwagi dziennika brazylijskiego z wizytacji kolonii polskiej.

Towarzystwo Kolonizacyjne Polskie poczyniło już widoczne postępy przy kolonizacji terenów nazywanych „Nucleo Colonial Aquia Branca”.

Zwiedzający kolonię polską odnoszą wrażenie, że znajdują się w ośrodku produktywnym, dobrze zorganizowanym i stale się rozwijającym.

Powyższa koncesja polska obejmująca 50.000 hektarów żyznej ziemi jest położona w rejonie źródlisk Sao Jose, na północ od miasta Collatiny, odległa o 53 klm. od osady Aldeamento dos Indos, przy rzece Pancas. Wysokość średnia całego rejonu wynosi około 240 metrów nad poziom morza.

Ośrodek główny kolonii znajduje się przy ujściu rzeki Rio Claro do Sao Jose.

Tu, na świeżo wyciętej przestrzeni, obejmującej 15 hektarów ziemi dawnego dziewiczego lasu, wybudowano domy administracyjne, aptekę, ambulatorjum lekarskie, budynki gospodarcze, oraz

dwa obszerne baraki dla pomieszczenia świeżo przybyłych osadników.

Towarzystwo Kolonizacyjne posiada lekarza-specjalistę do chorób tropikalnych, który położył już duże zasługi nie tylko dla kolonistów polskich, lecz i dla ludności tubylczej, która dotychczas pod względem opieki lekarskiej była zupełnie oddana na łaskę losu. Pomoc lekarska dla kolonistów, jak i dla ludności tubylczej jest zupełnie bezpłatna.

Na tereny kolonii przyjechało dotychczas 107 rodzin, liczących ogółem 562 osoby, 296 mężczyzn i 216 kobiet. Z tych 348 dorosłych, 346 zdolnych do pracy i piśmiennych.

Osadzonych na działkach i zagospodarowanych znajduje się 73 rodziny.

Oczekiwane są obfite zbiory produktów rolnych, tembardziej, że deszczowa pora roku była nadzwyczaj sprzyjająca.

Powierzchnia ziemi zajęta dotychczas pod uprawę wynosi 336 hektarów.

Z najwyższą przyjemnością zwiędza się oddzielne gospodarstwa kolonistów, gdzie widzi się dużo smaku artystycznego w wykonaniu zabudowań, porządku i wzorowej czystości.

Zwiedzający kolonię delegat rządu brazylijskiego skorzystał ze sposobności, by wyrazić uznanie sekretarzowi rolnictwa za starania w kierunku uzyskania imigracji i kolonizacji, czem bezwarunkowo ogromnie dopomaga do rozwoju rolniczego i ekonomicznego stanu Espirito Santo.

Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie, w myśl kontraktu, prócz osadników polskich miało na terenach koncesjonowanych osadzić do 5 proc. ludności miejscowej. Z powodu jednak braku pracy, oraz kryzysu ekonomicznego, jakoteż z powodu dużej ilości chętnych zajęcia się rolnictwem w pośród tubylców, sekretarz rolnictwa p. Lindenberg uważał za stosowne porozumieć się z dyrektorem Towarzystwa, by kwotą powyższą podnieść do 20 proc. Niewątpliwie przysporzy to dużą ilość jednostek chętnych do pracy w rolnictwie.

Syndykat Emigracyjny nadmienia przy sposobności, że najbliższy transport osadników polskich do Stanu Espirito Santo wyjechał w dniu 27-mym maja r. b.

Wszelkich informacji o warunkach uzyskania działki na własność, oraz o możliwościach wyjazdu, udzielają biura Syndykatu Emigracyjnego.

KOLOROWE PISKLETA.

W Ameryce, w mało znanej miejscowości Ceglary (Kanada) dokonano niezwykłego wynalazku, który wprawdzie nie ma praktycznego znaczenia, ale budzi wiele zaciekawienia. Przy pomocy specjalnie na ten cel skonstruowanej szpilki, jakiś pomysłowy uczonec, którego nazwisko nie zostało dotychczas ogłoszone, w dziewiętnastym dniu wylegu zastrzyknął w kurze jaja specjalnie zabarwione serum. Z owego jaja wykuło się piskle o jednoznacznej barwie puchu koloru purpurowego. Ponieważ ta pierwsza próba udała się i purpurowe kurczątko świetnie się rozwijało, przyjęła się — jak podają pisma amerykańskie — moda na kurcząta rozmaitych barw do wyboru: czerwonych, zielonych, niebieskich. Dotychczas jednak tajemnicę kurcząt o rozmaitych barwach posiada tylko ów wynalazca. Założył on wielką wylęgarnię i świetnie zarabia na tych okazach.